REPUBLIKA

ROK I. | ŁODZ, PONIEDZIAŁEK 17 GRUDNIA 1923 r. | NUMER POJEDYNCZY MK. 80.000 | № 332

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. TELEFON 22-14. | WYDANIE PORANNE. | GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU REKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ

Trudności tworzenia gabinetu

Poseł Thugutt będzie tworzył nowy rząd parlamentarny.

N. P. R. przeciw rządowi pos. Thugutta. —Staje ona w jednym szeregu z endecją, bowiem nawet chadecją nie wyraża mu bezwzględnej odmowy. — Żydzi zgadzają się udzielić poparcia p. Thuguttowi.

Piłsudski nie wchodzi do rządu.

A. W. — WARSZAWA, 16 grudnia. Dziś od rana desygnowany na premjera poseł Thugutt, odbywał narady kolejno z przedstawicielami stronnictw parlamentarnych.

Przedewszystkiem zwrócił się do p. Głąbińskiego z zapytaniem, jakie stanowisko zajmie związek Ludowo-narodowy. P. Głąbiński oświadczył, że stanowisko to będzie bezwarunkowo negatywne. Następnie p. Thugutt konferował z p. Stroińskim i Dubanowiczem, którzy oświadczyli że odpowiedzi udzielą jutro. W końcu odbył konferencję z pp. Korfantym i Chacińskim, którzy również zastrzegli sobie czas do namysłu do godz. 17.

O godz. 17, po odbyciu szeregu konferencji z domniemanymi kandydatami na ministrów, p. Thugutt konferował powtórnie z Chacińskim i Korfantym, którzy w imieniu Ch. D. oświadczyli, że koncepcji gabinetu pozaparlamentarnego popierać nie mogą. Natomiast Ch. D. wysunęła nową koncepcję, mianowicie stworzenia gabinetu parlamentarnego od Ch. D. do P. P. S., z Thuguttem, jako przywódcą najliczniejszej grupy parlamentarnej.

P. Thugutt zastrzegł sobie czas dwóch godzin do namysłu.

O godz. 18 odbyły się narady komisji parlamentarnych stronnictw lewicy, na których zastanawiano się nad propozycją Ch. D. W tym czasie p. Thugutt odbył konferencję z przewodniczącym sejmowego koła żydowskiego, posłem Reichem, zapytując go, jakie stanowisko zajmą mniejszości narodowe wobec projektowanego rządu parlamentarnego. Poseł Reich oświadczył, że żydzi będą popierali tak powstały rząd.

Godz. 19 i pół. Klub N. P. R. nie przyjmuje do wiadomości decyzji p. Thugutta, a o godz. 20 p. Thugutt zostaje przyjęty na audjencji u prezydenta Rzeczypospolitej. O godz. 20 i pół zakończyły się obrady konferencji parlamentarnych klubów lewicy i P. P. S. i poseł Thugutt powtórnie udaje się do Belwederu, celem zreferowania opinji wyrażonych na tych naradach.

O godz. 21 p. Thugutt powraca z Belwederu, gdzie prezydent Wojciechowski wyraził zadowolenie z przebiegu dotychczasowych rokowań i pozostawił Thuguttowi 48 godzin czasu na powołanie gabinetu, licząc do wtorku.

WARSZAWA, 16 grudnia. (Telefonem od sprawozdawcy „Republiki").

Poseł Dębski, przewodniczący klubu „Piasta" oświadczył, iż nie może osoby prezesa ministrów oddzielić od stanowiska wybitnego przywódcy opozycji, dlatego też gabinet parlamentarny czy fachowy uważać będzie za gabinet dotychczasowej opozycji. Klub „Piasta", który brał udział w dotychczasowej większości parlamentarnej zachowa wolną rękę i zajmie stanowisko wyczekujące.

Poseł Thugutt oświadczył, że bez wyraźnego stanowiska „Piasta" i Chadecji nie może tworzyć gabinetu.

W kołach endecji oświadczają, że gabinet Thugutt—Sikorski—Skrzyński jest prowokacją i że można się zgodzić na gabinet pozaparlamentarny, ale nie z premjerem nie sztandarowym opozycji. Wedle ich zdania premjerem winien zostać p. Wł. Grabski.

O godz. 5-ej po południu sytuacja była beznadziejna i zdawało się, że pos. Thugutt zrzeknie się tworzenia gabinetu. Uratowała sytuację jego chadecja, która zgodzi się na p. Thugutta z rządem parlamentarnym.

Na klubie P. P. S. ostatecznej decyzji nie przyjęto. Zgodzono się tylko na to, że pod pewnymi warunkami będzie można wziąć odpowiedzialność za rząd parlamentarny, do którego w każdym razie p. Korfanty wejść nie może.

P. prezydent Wojciechowski popiera myśl utworzenia gabinetu parlamentarnego.

Po powrocie z Belwederu posła Thugutta odbyło się posiedzenie „Wyzwolenia", na którym żadnych ostatecznych decyzji nie powzięto, dając tym samym wolną rękę p. Thuguttowi dla przeprowadzenia rokowań z przywódcami klubów.

Poseł Thugutt rozpocznie rokowania z przywódcami klubów na nowych podstawach.

Poseł Hipolit Śliwiński, prezes trójgłowego stronnictwa, oświadczył, że nie będzie popierał p. Thugutta.

FAŁSZYWE INFORMACJE.

WARSZAWA, 16 grudnia. (Telefonem od sprawozdawcy „Republiki"). Pogłoski rozpowszechniane z uporem, iż marsz. Piłsudski wejdzie do gabinetu pos. Thugutta są nieprawdziwe. Piłsudski oświadczył dziś kategorycznie, iż przy obecnym składzie Sejmu nie wejdzie do żadnej kombinacji gabinetowej, gdyż nie ma gwarancji zdecydowanego programu rządowego, któryby znalazł pełne zrozumienie w izbie.

* * *

Wczoraj, w niedzielę, „Głos Polski", wychodzący w Łodzi, wydał w południe dodatek nadzwyczajny następującej treści, zaopatrzony w tytuł: „Marszałek Piłsudski wraca na widownię polityczną":

„Do ostatniej chwili poseł Thugutt zdołał pozyskać zgodę następujących osobistości na współudział w formowanym rządzie:

Marsz. Piłsudski — sprawy wojskowe.

Władysław Grabski — skarb.

Aleksander Skrzyński ew. gen. Sikorski (obydwaj wyrazili zgodę) — sprawy zagraniczne,

Gen. Sosnkowski — sztab generalny."

Jak widać z powyższego naszego doniesienia, wiadomości te nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. Identycznej treści pogłoskę zanotowaliśmy już w poranej wczorajszej „Republice", opatrzając ją komentarzami, iż jest ona nieprawdopodobna.

SKŁAD KLUBÓW.

Nasz korespondent parlamentarny podaje następującą listę stronnictw parlamentarnych lewicy:

P. P. S. — 41,
N. P. R. 18,
Jedność Ludowa
Grupa Bryla 15
Okonjowcy 4
Klub Matakiewicza — 4, razem posłów 144.

Mniejszości narodowe liczą:
Białorusini i ukraińcy — 39
Żydzi — 34
Niemcy — 16
Rosjanin — 1, razem posłów — 90.

Wszystkie kluby lewicy, wraz ze wszystkiemi mniejszościami liczą 234 posłów, czyli 10 głosów większości (Sejm składa się z 444 posłów).

Piastowcy liczą dziś 41 członków, chadecja — 43, Zw. lud.-narodowy — 93, resztę stanowi dubadecja, dzicy oraz komuniści.

OPINJA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, 16 grudnia. (Telefonem od sprawozdawcy „Republiki"). Cała prasa z wyjątkiem „Kurjera Polskiego" (sic!) zamieszcza obszerne artykuły, dotyczące przesilenia rządowego.

„Robotnik" uważa za symbol znamienny, iż rząd chjeny upadł w rocznicę zamordowania ś. p. prez. Narutowicza. Znamienne jest jednak, iż w żadnym artykule specjalnym nie wyraża przekonania, iż pos. Thuguttowi uda się istotnie sformować trwałą większość rządową.

„Express Poranny" pisze o stosunku Chjeny do Piasta:

„Po raz pierwszy osoba pos. Witosa nie jest brana zupełnie pod uwagę.

Wszyscy się na niego krzywią i wszyscy nie bez racji mają do niego urazę, a w szczególności prawica, która zarzuca ex-premjerowi, że przegrywając z kretesem kampanję, wciągnął ją w wir wypadków nieoczekiwanych i nie mających nic wspólnego z polityką dotychczasowych swoich kontrahentów.

Bo cóż mają wspólnego stronnictwa prawicy z ustawą o parcelacji i osadnictwie, o którą gabinet rzeczywiście się potknął?

Wie o tem dobrze p. Witos i rozumie że rola jego przynajmniej na długie, długie miesiące jest skończona.

„Gracz nad gracze", jak w Sejmie nazywają przywódcę „Piasta", tym razem przegrał"!

„Dwugroszówka", jak zwykle, gra i tym razem na strunie nacjonalistycznej, pisząc o pos. Thugucie:

„Jego zwrócenie się do rusinów i żydów ,zanim zapewnił sobie pozytywne poparcie jakiegokolwiek klubu polskiego, prócz własnego dowodzi również, że nie zdaje on sobie sprawy z kardynalnych warunków istnienia i działania jakiegokolwiek rządu polskiego. Pierwsze kroki przywódcy „Wyzwolenia" na drodze do sformowania „gabinetu pana Thugutta" wskazują, iż w działaniu jego tkwi jakieś nieporozumienie, które dziś jeszcze powinno być wyświetlone."

Również „Rzeczpospolita" zapowiada:

„Tworzenie przez p. Thugutta rządu wybitnie stronniczego, mimo wszelkie okrasy, nie tylko nie wniosłoby uspokojenia w nasze obecne stosunki, ale byłoby wielkiem ich zaognieniem, najszkodliwszem dla dzieła naprawy gospodarki skarbowej, a podstawy liczbowe, na jakie liczyć może p. Thugutt, jako polityk stronnictwa i jednej tylko części ciała sejmowego, byłyby zepchnięciem naszego życia politycznego daleko od zasady większości polskiej.

Próba ta nie może się udać, jako rażąco niezgodna z dążeniem do uspokojenia i do zapewnienia poparcia większości polskiej, a zatem po dwu dniach na nią przeznaczonych trzeba będzie szukać mniej stronniczego załatwienia."

Na innym zaś miejscu to samo pismo donosi z Wilna:

„Nieoczekiwane przesilenie gabinetowe wywołało wśród ludności przygnębiające wrażenie. Panuje przekonanie, że przesilenie będzie długotrwałe oraz że pociągnie za sobą spadek marki polskiej i wzrost drożyzny. Ludność w obawie przed drożyzną robi zapasy produktów spożywczych."

To jest łotrowska metoda propagandy i bodaj, czy jeszcze miesiąc temu nie pociągniętoby za tego rodzaju „informacje" do odpowiedzialności karnej.

Po upadku gabinetu Witosa.

Przed kilku dniami pisaliśmy, że przesilenie rządowe wywołane zostanie stanowczo przy dyskusji w sprawie reformy rolnej. Nie wolno było przypuszczać inaczej, opierając się na znajomości wyborców chłopskich, którzy dali swe zaufanie stronnictwu „Piasta" w trzech-czwartych oparte na nadziejach parcelacyjnych.

Przewidywania nasze okazały się najtupełniej słuszne, dziś rząd p. Witosa leży u nóg 15 secesjonistów, którzy w czasie obiadu przy stolikach restauracyjnych doszli nareszcie do przekonania teoretycznego, iż „nie mogą dłużej brać odpowiedzialności przed sumieniem, państwem i wyborcami" — oraz do przekonania praktycznego, że nie mogą się więcej pokazać wyborcom na oczy, jeśli pozostawać będą dłużej pod komendą nie pp. Witosa i Osieckiego, ale istotnie Korfantego i Chłapowskiego. Bowiem przesilenie to jedynie „w sposób arytmetyczny" — jak mówi p. Witos — uwydatniło się w sejmie, w rzeczywistości zaś zadecydowały o nim wiece P. S. L. „Piasta" w Małopolsce, które kończyły się zwykle żądaniem realizacji paktu lanckorońskiego.

Pakt ten leży dziś potargany w strzępy siłą wypadków wytworzonych przez prawicę, zmierzającą do zduszenia ruchu ludowego siecią swych intryg i zamachów „parlamentarnych", ujętych właśnie li-tylko arytmetycznie. Pakt ten daje jednoznacznie obraz, nie widziany dotąd w Polsce dzisiejszej: oto wywołał on przesilenie w sposób tak naturalny i rzeczowy, że już żadna siła dzisiaj nie może pozwolić na dalsze tworzenie rządów o takim, jak dotychczasowy, charakterze, ani też żadna siła nie wróci świetnej potęgi klubu p. Witosa, który nietylko skompromitował siebie i swe plany na zawsze, ale pogrzebał też zupełnie całkiem nienaturalną ideę kompromisu ruchu ludowego z ruchem obszarniczym. Co udało się w poezji w „Nieboskiej Komedji" — nie mogło udać się politykowi, stwierdzając raz jeszcze, że w polityce nie może być tych sentymentów, które stanowiły treść piosnki bałamutnej o „czysto-polskiej" większości.

I nie jest słusznem odbiciem wypadków twierdzenie, że gabinet obalił ten „polski Clemenceau, p. marsz. Rataj swoją rezygnacją z zajmowanego stanowiska. Wprawdzie żaden jeszcze gabinet w Polsce nie został obalony bez jego udziału, ale wystarczyło uprzytomnić sobie, że na fotelu marszałkowskim siedział twórca główny paktu, aby dojść do niezbitego przekonania, że po niedotrzymaniu słowa przez min. Osieckiego już 1 grudnia p. Rataj był w stanie rezygnacji.

Wiedział o tem nietylko on sam, ale wiedział i p. Witos, oraz ci wszyscy „mocniejsi" w orjentacji od p. Strońskiego, którzy całkowicie był osamotniony w chwili, kiedy marsz. Moraczewski odczytywał list p. Rataja. P. Stroński zrobił minę, jakiej świat nie widział i gładząc swą Lewinową brodę szeptał do jakiegoś pośledniejszego kolegi: złudzenie, złudzenie.... co to jest?... Był pewnie najmocniej przekonany, że to jedynie obstrukcyjny wybieg towarzysza Moraczewskiego.

Atoli jedynie p. Stroński był odosobniony w orjentacji, tak, jak i czytelnicy redagowanego przezeń pisma. Społeczeństwo jednak w większości oczekiwało upadku gabinetu niemal instynktownie z dnia na dzień. Ta przerażająca nędza i upadek ekonomiczny, wzrastające bezustannie i wywołane fantastycznym „programem sanacyjnym", krwawe wstrząśnienia i represje o niebywałem napięciu— dusiły obywateli, jak zmora jakaś potężna zabijająca wszelką inicjatywę społeczną. Pod „liberalnemi" objetnicami Korfantych i Dmowskich kraj leciał w przepaść z zawrotną szybkością — i to wszystko składało się obok kwestji agrarnej na drugi czynnik, zmuszający rząd do ustąpienia.

Jednakże nie było przy tem wszystkiem udziału czynnika trzeciego: realnego dążenia lewicy do obalenia rządu. Istotnej i silnej opozycji nie było, przesilenie odbyło się w warunkach formalnych jaknajspokojniejszych — lewica została poprostu zaskoczona dymisją marszałka sejmu i dymisją gabinetu. Lewica dziś gotowa jest każdej chwili opanować sytuację przy specjalnych warunkach przełomowych, ale tak samo gotową byłaby prawica, gdyby nie fakt, że straciła całkowity kredyt moralny w społeczeństwie.

Jeśli zaś chodzi o gotowość lewicy do wyłonienia rządu centrowo-lewicowego lub zupełnie lewicowego z udziałem mniejszości narodowych, czy bez; rządu parlamentarnego lub nie — to wszystkie te koncepcje pojawiły się naraz, wytwarzając chaos i świadcząc o nieprzygotowaniu lewicy do zajęcia stanowiska w obecnych warunkach.

Posiedzenia klubów są zupełnem odbiciem chwili, wyczekiwanie jest dowodem tego „strachu przed władzą", o którym tak gruntownie pisał niedawno p. Hołówko — i jeśli społeczeństwo odetchnęło z ulgą głęboką, że chłopsko-obszarniczy gabinet już padł, to jednak społeczeństwo to nie ma owej pewności, że lewica potrafi wysnuć realne konsekwencje z sytuacji.

Gabinet prawicowy był gabinetem dążącym realnie (nawet brutalnie) i konsekwentnie do realizacji swego programu — i po tym gabinecie musi lewica wysnuć koncepcję, prowadzącą myśl obywatelską społeczeństwa pod znak mocnej wiary i silnego przekonania, iż kraj zacznie naprawdę dźwigać się ekonomicznie i politycznie z upadku.

I musi ten nowy rząd mieć świadomość, kogo za katastrofę winić i jakich użyć środków celem niepowtarzania błędów zarówno dopiero co zdyskredytowanej prawicy, jak i dawniejszych jeszcze błędów lewicy.

Witold Łoś.

Osoba przyszłego prezydenta.

Poseł Stanisław August Thugutt liczy lat 50. Urodzony w Łęczycy 30 lipca 1873 r. ukończył w Warszawie znaną szkołę realną Górskiego, poczem otrzymał maturę rządową w 1891 r. Do życia politycznego wstąpił dość późno, gdyż dopiero podczas wojny. Poprzednio pracował z wielkim zamiłowaniem nad krajoznawstwem. Był założycielem i długoletnim członkiem Towarzystwa Krajoznawczego, które w czasach niewoli odegrało wielką rolę w szerzeniu świadomości narodowej wśród szerokich mas i pogłębianiu uczuć patrjotycznych. Redagował doskonały organ tego towarzystwa „Ziemja" (1910—14) oraz napisał kilka wzorowych przewodników po kraju.

Dopiero po wybuchu wojny zajął się właściwą działalnością polityczną. Pisywał artykuły, wydawał broszury i książki wśród których wymienić należy: „W palącej sprawie szkolnej". „Z Rosją czy przeciw Rosji", „Wrogowie reformy rolnej", „Jakich Polsce rządów potrzeba", „Zagadnienie jedności narodowej". W tym czasie zbliżył się do ruchu ludowego, t. zw. zaraniarskiego i przyczynił się do powstania Polskiego Stronnictwa Ludowego w Kongresówce, które przybrało dla odróżnienia od takiegoż stronnictwa z Małopolski nazwę „Wyzwolenia".

W 1915 r. wstąpił do legjonów i pozostawał w 2 i 7 pułku piechoty aż do ich rozwiązania i internowania. Wtedy został uwięziony przez niemców i osadzony w obozie jeńców w Modlinie.

W gabinecie p. Moraczewskiego objął tekę spraw wewnętrznych, jako prezes „Wyzwolenia". Przy wyborach do sejmu ustawodawczego przepadł, mimo to kierował polityką klubu „Wyzwolenia" z zewnątrz. Do Sejmu obecnego wszedł z okręgu nr. 12 (Błonie, Skierniewice, Rawa Grójec) i stanął na czele klubu „Wyzwolenia", doprowadzając do jego połączenia z grupą posła Dąbskiego i wytwarzając największą frakcję ludową w sejmie.

Podczas najścia bolszewickiego w r. 1920. p. Thugutt, mimo zbliżania się już do pięćdziesiątki i nadwątlonego zdrowia, wstępuje do 201 pułku ochotniczego i idzie na front, gdzie daje przykład męstwa i wytrwałości żołnierskiej. Ciężko ranny w bitwie pod Surażem nad Narwią musi opuścić szeregi. Odtąd nie włada prawą ręką.

Wsejmie obecnym p. Thugutt zdobył sobie jedno z najpoważniejszych miejsc, jako polityk i doskonały mówca. Powszechny szacunek, jakim się cieszy nawet w obozie przeciwników politycznych, wskazał go na przyszłego szefa rządu.

Na drodze do likwidacji zatargu o zagłębie Ruhr.

PAT. — PARYŻ, 16 grudnia — W kołach francuskich i niemieckich zachowuje się milczenie w sprawie brzmienia „Aide Memoire", złożonego Poincaremu przez niemieckiego charge d'affaires Hoesche.

Havas dowiaduje się że Hoesche nie domagał się, ani w rozmowie z Poincaremi ani też w złożonem przez siebie dokumencie pisemnem ewakuacji Zagłębia Ruhry.

Mowa była o oddzielnym układzie zawartym przez Francję z przemysłowcami w zagłębiu Ruhry oraz o propozycji rozpoczęcia z Francją i Belgją rokowań w celu przywrócenia w zagłębiu i Nadrenji administracji niemieckiej.

Wreszcie rząd Rzeszy wyraził pragnienie omówienia z sojusznikami całego problemu odszkodowań, co jego zdaniem ułatwi praca obu komitetów rzeczoznawców. Francja i Belgja nie sprzeciwiają się podobnemu programowi narad.

PAT. — BRUKSELA, 16 grudnia — Niemiecki charge d'affaires oświadczył Jasparowi, że rząd Rzeszy pragnie omawiać łącznie sprawy odszkodowań zagłębia i Nadrenji, skoro tylko Francja i Belgja zgodzą się na to.

Przedstawiciel Niemiec zaznaczył, że zwrócił się w tej sprawie również i do innych państw sprzymierzonych i zapewnił ponownie Jaspara iż rząd Rzeszy ułatwi pracę obu komitetów rzeczoznawców wyznaczonych przez komisję odszkodowań. Jest jednak zdania że dla definitywnego rozważania wszystkich kwestji konieczne jest natychmiastowe omówienie całego problemu. Ja star przyjął do wiadomości, powyższe oświadczenie i porozumie się z Francją przed udzieleniem odpowiedzi.

PAT. — KOBLENCJA, 16 grudnia— Zawarty został tutaj układ pomiędzy przedstawicielami przemysłu włókienniczego na terytorjum okupowanem, a komitetem działającym z ramienia wysokiej komisji międzysojuszniczej do spraw dotyczącej wywozu. Pełnomocnicy niemieccy, reprezentujący cały przemysł wyrobów jedwabnych, aksamitnych sukiennych i bawełnianych, na terytorjum okupowanem, zobowiązali się wykonywać oświadczenia oraz dostawy w naturze należące Francji, z tytułu Traktatu Wersalskiego lub zawartych układów. Umowa ta obowiązuje do 15 kwietnia.

PAT. — BERLIN, 16 grudnia — W nocie rządu niemieckiego, wręczonej komisji odszkodowań, rząd niemiecki prosi komisję przyznania w myśl artykułu 251 traktatu wersalskiego, kredytu zagranicznym, przeznaczonym na zakup zboże i tłuszczów dla Niemiec, prawa pierwszeństwa przed zobowiązaniami reparacyjnemi. Rząd niemiecki prosi, komisję odszkodowań, aby ze względu na nagłość sprawy przyśpieszyła swą decyzję.

Niemcy mają nadzieję, że kredyty te otrzymają, o ile komisja uzna dla nich prawo pierwszeństwa. Komisja reperacyjna ma zdaniem noty uznać, że pragnie dostarczyć ludności niemieckiej niezbędnych środków do życia że chce dążyć do przywrócenia zdolności płatniczej Niemcom.

PAT. — WIEDEŃ, 16 grudnia — „N. Freie Presse" donosi z Paryża: Rząd niemiecki za pośrednictwem swego pełnomocnika, włożył komisji odszkodowań notę w której prosi o zniesienie prawa pierwszeństwa, przyznanego w traktacie pokojowym sojusznikom na wszystkich dochodach państwa niemieckiego, a to na rzecz pożyczki zagranicznej jaką Niemcy mają zamiar zaciągnąć. Dziennik dowiaduje się dalej, że chodzi tutaj o kredyty żywnościowe w Ameryce w sumie 75 miljonów dolarów.

ZAMACH NA DUŃSKĄ PARĘ KRÓLEWSKĄ.

WIEDEŃ, 16 grudnia — Z Kopenhagi donoszą, że królewska para duńska, która obecnie bawi na zamku w Fredensborgu, otrzymała wczoraj list anonimowy pisany po niemiecku, w którym autor grozi wysadzeniem zamku, celem zgładzenia pary królewskiej. Policji udało się wyśledzić autora listu i osadzić w więzieniu. Ma on być szalonym i twierdzi, że zamiar ten powziął z przyczyny niezadowolenia z uregulowania kwestji szlezwickiej.

OŚWIADCZENIE MAC DONALDA.

PAT. — PARYŻ, 16 grudnia — Tutejsze wydania „Chicago Tribune" donosi: Ramsya Macdonald oświadczył, iż w razie dojścia do rządu poprze Francję w jej zabiegach o anulowanie długów międzysojuszniczych, ponadto Ramsay Macdonald zaznaczył, że Rosja sowiecka nie będzie się mogła spodziewać wiele od partji robotniczej. Rosja będzie uznana de jure ale komisarz rosyjski w Londynie znajdzie w Macdonaldzie zdecydowanego przeciwnika.

POROZUMIENIE W PRZEMYŚLE GÓRNOŚLĄSKIM.

AW. — KATOWICE, 16 grudnia — Na ostatniem posiedzeniu pracowników i pracodawców wielkiego przemysłu osiągnięto porozumienie co do podwyższenia płac. Płace w wielkim przemyśle górnośląskim zostaną podniesione o 70 proc., dodatek specjalny o 150 proc. Podwyżka ta będzie obowiązywać od 15 grudnia.

Wiadomości bieżące.

GRUDZIEŃ
17
PONIEDZIAŁEK

Łazarza m.
Gracjana.

—o—

Wschód słońca o g. 7.37
Zachód o g. 3.25
Wschód księżyca g. 12.10 p.
Zachód o godz. 12.12
Długość dnia 7.48
Ubyło dnia g. 8.57

Akademja żałobna ku czci ś. p. Gabrjela Narutowicza.

W rocznicę tragicznego zgonu pierwszego prezydenta, Rzplitej odbyła się w sali Filharmonji akademja żałobna.

Sala przepięknie udekorowana była po brzegi przepełniona publiczności.

Akademję zagaił dr. B. Fichna.

Słowo wstępne wygłosił poseł dr. Polakiewicz, Wyzwolenie, który scharakteryzował dążenia i cel życia ś.p. Gabrjela Narutowicza.

Następnie przemawiał mecenas Paschalski z Warszawy.

Przemówienie jego zawierało wiele rzeczy z przewodu sądowego dotychczas społeczeństwu nieznanych.

Rodzina ś.p. Gebrjela Narutowicza nie pragnęła zemsty, a zadaniem moim w procesie powiedział p. mecenas Paschalski — było stać na straży czci zmarłego.

Szaleńcza ręka zbrodniarza wyhodowana w atmosferze nienawiści specjalnie wytworzonej przez tych, którzy uważali siebie za wyłącznych gospodarzy kraju, sięgnęła po życie pierwszego prezydenta li tylko dlatego, że został on wybrany głosami mniejszości narodowych.

My, twierdził p. Paschalski powinniśmy tylko być dumni z tego, że znalazł się w Polsce człowiek za którym głosowały także i mniejszości, a więc obcy narodowi naszemu i jego tradycjom.

Ś. p. Gabrjel Narutowicz zginął dlatego że wierzył w miłość i że serce jego nie znało nienawiści.

W procesie liczyliśmy się z ponurym majestatem śmierci, która zawisła nad głową skazańca i rozwijaliśmy całej naszej atmosfery politycznej w zimnej atmosferze prawa. I później, gdy władzę objął rząd demokratyczny umyślnie nie ścigał on utajonych zabójców, aby nie robić Polsce wstydu przed Europą.

Po szeregu produkcji artystycznych akademja żałobna skończyła się w późnej godzinie. P.

Wzrost drożyzny w Warszawie za pierwszą połowę grudnia wynosi 66,89 proc.

PAT. — WARSZAWA, 16 grudnia. Komisja dla badania wzrostu kosztów utrzymania na posiedzeniu dnia 15 grudnia, ustaliła, że wzrost kosztów utrzymania w Warszawi w okresie od 1 do 15 grudnia wzrosła w porównaniu z drugą połową listopada o 66,89 proc.

W SPRAWIE PODATKU MAJĄTKOWEGO OD PRZEMYSŁOWCÓW.

W celu udogodnienia przemysłowcom, płacącym obecnie zaliczkę na poczet podatku majątkowego, władze skarbowe zezwoliły, aby opłaty za weksle wpłacane prócz gotówki, uiszczana by ła gotówką w kasie skarbowej przy Alei Kościuszki 17. b.

INTERNAT IMIENIA SZWAREMANA.

W lokalu gminy żydowskiej pod przewodnicewem dr. Goldmana odbyło się posiedzenie komitetu uczczenia pamięci zmarłego Izydora Szwarcmana.

Z różnych projektów zaakceptowano urządzenie internatu dla dziewcząt sierot ponad lat 13 opuszczających przytułek dla sierot.

Wybrano komitet wykonawczy z p. Lande na czele, który zajmie się wykonaniem tego projektu. b.

Przybytek Wenery z sygnalizacją przed wkroczeniem policji.

Policja z obrębu 5 komisarjatu policji była stale alarmowana z powodu orgji, jakie miały miejsce w domu nr. 2 przy ul. Kamiennej, gdzie dwie prostytutki Drybus i Brandstajn „zabawiały się z przygodnymi gośćmi, a kończyły się krwawo.

Jednak dziwna rzecz, że gdy policja lub przedstawiciele urzędu obyczajowego wkraczały do tego przybytku, zastawały wszystko w porządku najlepszym, gości nie było lub zachowywali się zupełnie przyzwoicie.

Policja jednak nie lubi takich tajemnic i postanowiła śledzić wesoły domek

Obserwacja dała nieoczekiwany rezultat.

Stwierdzono, że w tym samym domu na parterze było prywatne mieszkanie właścicielki przybytku Wenery i gdy policja zjawiła się, dzwonek specjalny alarmował będących na górze gości, którzy dążyli uprzątać ślady orgji dzięki czujności właścicielki z parteru.

Zarówno Drybus, jak i Brandstejn zapłaciły po 10 miljonów kary za wprowadzenie tych nowoczesnych ulepszeń. b.

Ze sportu.

Zakończenie turnieju szermierczego o mistrzostwo armji.

WARSZAWA, 16 grudnia — W grupie podoficerskiej poule na szable dały następujący wynik: 1. Zagacki, 2. Dąbrowski, 3. Koza, 4. Pieczyński. Ogólnie liczono się jednak ze zwycięstwem Dąbrowskiego. W poule na szpady zwyciężył podof. Łabędzierski, drugim był Zagacki, 3-cim Koza, 4. Wasiak. Gdyby porównać ogólny wynik grupy podoficerskiej w trzech broniach zawodnicy uszeregowali się następująo: 1. Zagacki, 4 pkt., 2. Koza, 8 pkt. 3. Pieczyński 14 pkt.

Turniej zakończył się akademją która się składa z pokazowej lekcji zbiorowej i indywidualnej fechtmistrza Targlera i jego uczni. Następnie odbyły się spotkania Targlera i Berskiego. Zagackiego i Dąbrowskiego, Zabielskiego i Laskowskiego na flowery: pp. Hutta i Leskowskiego, Sobolewskiego i Zabielskiego Nusbauma i Berskiego i Kozy i Dąbrowskiego na szable. Do szpad stanęły pary: Berski i Segda oraz Nusbaum i Zagacki. Walki były prowadzone w żywym tempie, ostro ale elegancko dlatego po każdem spotkaniu licznie zebrana publiczność owacyjnie aplaudowała walczących.

Ostatnim punktem programu było rozdanie nagród. I tak jen. Konarzewski nagrodził por. Berskiego piękną inkrustowaną szkatułą za najlepszy wynik w trzech broniach w grupie oficerskiej por. Zabielski otrzymał niklowany flower z odpowiedniem napisem, rotm. Segda bronzowego szermierza, por. Laskowski szablę.

W grupie podoficerskiej Zagacki w trzech broniących, zaś za pierwsze miejsce nagrodził p. jen. Konarzewski Dąbrowskiego, Zagackiego i Łabędziewskiego, za ogólny wynik w trzech broniach Kozę, Małuszka, Łabędziowskiego. Wszyscy zawodnicy otrzymali dyplomy, zaś żetony będą im później doręczone.

FUTREM UBIERANE
PALTA DAMSKIE
oraz pluszowe palta teraz firma Szmechel i Rozner Łódź, Piotrkowska 100 i filja 160 sprzedaje po tanich cenach: Damskie suknie i bluzki, spódniczki, bielizna, pończochy.
Radzimy zaraz kupić!

WYPRZEDAŻ PORCELANY
— PIOTRKOWKA 83.—

Alfredowi Janowskiemu z powodu przedwczesnej śmierci siostry jego
B. P.
FIRY
wyrażają szczere współczucie KOLEDZY

Straszna tragedja małżeńska w Warszawie.

Na tle panujących obecnie strasznych warunków życiowych spowodowanych ciągłą drożyzną artykułów żywnościowych, jak również katastrofalnym brakiem mieszkań rozgrywają się ocraz częściej tragedje życiowe.

Onegdaj zdarzyła się grozą przejmująca tragedja pery małżeńskiej: 25-letniej Marji Anny Rallowej, z zawodu introligatorki oraz męża jej 34-letniego Stanisława Sobieszczaka, krawa.

Po przyjeździe z Rosji, gdzie wzięli ślub, małżonkowie, po długiej tułaczce po Warszawie, znaleźli wreszcie dach nad głową w domu zarobkowym towarzystwa domów noclegowych przy ulicy Czerniakowskiej nr. 68.

Rallowa pracowała w warsztatach wspomnianego domu, zarabiając ostatnio — jk mówi — miljon marek tygodniowo. Mąż zaś jej znalazł pracę na mieście lecz zarabiał również bardzo marnie. Z tego powodu małżonkowie już od kilku miesiecy cierpieli głód i niedostatek, postanowili zejść z tego świata.

Po dłuższej naradzie wybrali za najlepszy środek samobójczy utopienie się przez skok z mostu do Wisły.

Jednak w ostatniej chwili rozmyślili się, gdyż wzięli pod uwagę, że policja oddziału rzecznego oraz bliskość przystani żeglugi parowej, przeszkodzi im w wykonaniu tego zamiaru.

Ostatecznie zorzpaczeni i zniechęceni do życia postanowili otruć się esencją octową, ponieważ truciznę tę można dostać bez żadnych trudności.

Za ostatnie pieniedze Sobieszczuk kupił butelkę wódki oraz buteleczkę esencji octwowej.

Dla dodania sobie odwagi wypili całą butelkę „Alembiku". Pierwszy otruł się esencją Sobieszczuk, wypijając większą część zawartości butelki, poczem podał truciznę żonie, która butelkę opróżniła.

Stało się to onegdaj wieczorem w bramie domu nr. 2 przy ul. Ogrodowej. Jęki otrutej pary małżeńskiej zwabiły przechodniów i lokatorów tego domu. Posterunkowy 7 komisarjatu Wiśniewski przewiózł otrutych dorożką do ambulatorjum Pogotowia. Tam lekarz dyżurny przepłukał im żołądek i ze względu na ciężki stan przewiózł do szpitala Wolskiego.

Rallowa jest bardziej przytomna i opowiedziała przedstawicielowi policji szczegóły z życia i powód samobójstwa. Natomiast Sobieszczuk pluje krwią a stan jego jest bardzo ciężki.

Prawo i życie.

Czy można dowierzać własnemu siostrzeńcowi?

Przy ul. Południowej mieści się skład firanek i przędzy Izaka Bera, który w obawie przed kradzieżami pozostawiał na noc w swem sklepie siostrzeńca swego Mendla Lewina.

Lewin był wdzięczny wujowi za ten dowód zaufania i postanowił z tego skorzystać co też czynił przez dłuższy czas.

Tymczasem Ber miał książkowego w składzie, który znów pilnował jego dobra notując wszystko w księgach.

I pewnego razu buchalter skonstatował systematyczną kradzież firanek i przędzy, lecz nie śmiał posądzać o to siostrzeńca swego chlebodawcy.

Aż dnia pewnego spotkał się z Lewinem na schodach i ten nie był zadowolony ze spotkania, co znów zdziwiło sumiennego buchaltera i poprosił on nocnego dozorcę do sklepu, gdzie poddano go rewizji osobistej.

Okazało się że prócz zwykłych szat miał Lewin na sobie firanki i przędzę, aczkolwiek siostrzeniec zwierzył się wujowi swemu, że już od dawna okrada go, a towary sprzedaje niejakiej Horn, w której mieszkanie wyglądało jak filja składu p. Izaka Bera.

Zarówno niewdzięczny siostrzeniec jak i paserka zasiadły na ławie oskarżonych w sądzie pokoju, który skazał Lewina i jego „klijentkę" na 3 miesiące więzienia. b.

Kącik dla pięknych pań.

O niczem.

„Chciałbym żeby panował u nas bolszewizm — przynajmniej wtedy możnaby się nie ubierać", wyrwało się kiedyś jednej z moich znajomych, zrozpaczonej drożyzną i niemożnością sprawienia sobie nowego płaszcza.

Śliczną ta pani jest gorącą wyznawczynią Mody i uchybienie Jej uważała by za grzech śmiertelny. Oczywiście — w naszych, normalnych warunkach, to znaczy w karju, w którym ciągły kontakt z Zachodem obowiązuje do poddania się słodkiej niewoli, ciążącej chwilami jak najcięższe jarzmo. Uwolnić się z pod niego można jednak jedynie kosztem przewrotu społecznego tak rozumuje ta kochana istotka, dla dla której świat zaczyna się na jedwabnych pończochach, a kończy — na kapeluszu dernier cris.

„Właściwie, to u nas jest już gorzej niż w Bolszewji! podejmuje po chwili. Tam przynajmniej nie jest się narażoną na współżycie z ludźmi innej sfery" — tu rozmowa schodzi na drugą z siedmiu plag, gnębiących ludzkość — na paskarzy i ludzi nikomu nieznanych. W główce mojej przyjaciółki nie może się pomieścić, że w towarzystwie bywają ludzie, którzy do niedawna handlowali bydłem lub „jakiś tam syn chłopa, który dlatego, że skończył uniwersytet"...

Piękna pani nie chce uznać różnicy między zbogaconym i niekulturalnym paskarzem, a człowiekiem wyższym od niej wykształceniem i kulturą umysłową, ale napiętnowanym brakiem, „urodzenia" lub wytwornego wychowania. Probóję powiedzieć coś o snobizmie, który również zasługuje na nazwę plagi — ale moja przyjaciółka oburza się na samo przypuszczenie, że mogłaby uważać za snobkę.

„Jestem tylko wymagającą broni się gorąco, i bezstronna! gdybym mogła— siebie pierwszej nie wpuściłabym do swego salonu", dodaje, spoglądając na swoje pończoszki ze sztucznego jedwabiu i na lakierki o zbyt wydłużonych a więc niemodnych noskach z minką, która wskazuje, iż noszenie takich rzeczy uważać należy za nietakt towarzyski.

„Ja bym tam napewno przyczyniła się bie", uśmiecha się milcząca dotychczas żona świeżo upieczonego dyplomaty o dobrem nazwisku. I między obiema paniami zawiązuje się dyskusja na temat, kogo ze znajomych należało by wyeliminować ze swego grona.

Dziecko głosem sumienia.

Szczęście i powodzenie prowadzi na manowce. — Tragizm opuszczonych. — Występna miłość. — Obudzone sumienie i naprawione błędy przeszłości.

Niewyczerpana jest głębia tajemnic życia, jak niewyczerpana jest dusza człowieka, która nie lęka się najczarniejszych przepaści bólu, rozpaczy, czepiając się zawsze krawędzi nadziei w swej wędrówce za t. zw. szczęściem. Czasem uśmiech nie się ono i uwiedzie, tym uśmiechem, który zabija, czasem gaśnie powoli, wyjaławiając do cna żyzną glebę czynnego życia. Rzadko tylko świeci niezaciemnionem, niezgasłem światłem dla wydobycia kwiatów trwałych.

Zetknął się z niem dość blisko Antonio Fredice, szczęśliwy w każdym pomyśle inżynier włoski. Rychło zdobył majątek poślubił piękną Julję Gracimi, która obdarzyła go ślicznym i zdrowym synkiem któremu nadano imię Gabriela.

Ale powodzenie przewraca w głowie. Antonio, zaproszony do Szwajcarji do budowy ważnego kanału wodnego, zakochał się na zabój w pewnej francuzce, która co prawda nie dorównywała jego żonie urodą ani inteligencją, pochlubić się natomiast mogła tylko młodym wiekiem, bo liczyła zaledwie 22 lat.

Mimo młodego wieku nie brakło jej doświadczenia, imponowało jej niemało, iż sławny, doświadczony i starszy mężczyzna zajął się nią na serjo. Za punkt honoru uważała sobie przywiązanie do siebie Antonia na śmierć i życie. Doprowadziła też rychło grę swą tak dalece, iż nie pozostawało dla Antonia nic innego, jak tylko się z nią ożenić.

Julia, popadłszy w skrajną melancholję z powodu zdrady męża, z którym szczęśliwie przeżyła 15 lat, nie sprzeciwiała się jego propozycji rozwodu. Rozwód został dokonany i niedługo potem francuzka Felicja otrzymała jego nazwisko.

Dwa lata Antonio Fredice nie miał odwagi powrócić do Rzymu i pozostawał ciągle z drugą żoną w Szwajcarji. Dopiero kiedy zmusiły go wreszcie interesy zawodowe do powrotu, zawitał przed półrokiem do Rzymu. Nie małą rolę wprawdzie, choć się do tego nigdy nie przyznał, odegrała tęsknota za synem, który od czasu do czasu pisywał do ojca. Wróciwszy więc do Rzymu, wezwał syna do siebie, starał się mu wytłómaczyć powody, dla których rozstał się z pierwszym domem, ale mimo wszystko nie mógł dojrzeć w jego oczach usprawiedliwienia. Chłopiec kochał matkę ogromnie i skłonny był jej przed wymyślanymi przez ojca zarzutami energicznie bronić.

Przejednania Gabriela podjęła się Felicja. Wszelkie jej wysiłki pozostały bez skutku, gdyż chłopiec zachował się opornie, nie tając pewnego nawet lekceważenia dla drugiej żony ojca. Tem więcej jednak podobał się Felicji, która postanowiła za wszelką cenę zdobyć jego sympatję. Nie spostrzegła też nawet, jak w tej walce o serce Gabriela posuwała się za daleko, jak zaczęła mu okazywać coś więcej, niżby synowi swego męża okazywać należało.

Chłopiec wszedł już w wiek dojrzewający, urodą i inteligencją pociągał ją ku sobie, zwłaszcza, że był żywym portretem ojca z okresu najbujniejszej młodości.

Tak więc jakoś rychło się stało, że Felicja zakochała się w Gabrielu zupełnie poważnie. Robiła mężowi wyrzuty, że jest już stary, że nie powinien był jej bałamucić, znając różnicę wieku, że zwichnął jej młodość i zmarnował najpiękniejsze lata. Za to Gabrielowi okazywała coraz więcej sympatji, nie kryjąc już tego, że radaby mieć go ciągle przy sobie. Poczyniła nawet kroki w tym kierunku, by chłopca na stałe wprowadzić do swego domu. Tu jednak natrafiła na żywiołowy wprost protest. Gabriel oświadczył jej nawet, że znosi jej widok tylko ze względu na ojca, że pogardza nią, gdyż zabrała matce jego męża, a jemu ojca i że nigdy jej tego nie przebaczy.

Po jednej z takich scen, kiedy Felicja natarczywiej niż zwykle nalegała ne niego, by sprowadził się do ojca, kiedy wreszcie wyznała mu, że jest jej bardzo drogi, chłopiec z przekleństwem na ustach opuścił dom ojca, zapowiadając, że więcej doń nie wróci.

Felicja była złamana. Może poznała teraz dopiero i nieobliczalność swego kroku i całą ohydę swego postępowania, może poznała też i całą otchłań bólu opuszczonej, odepchniętej, może poczuła w sobie żal, jaki do niej drgać musiał w sercu tego chłopaka, który jej tak głęboką ranę zadał. Zamknęła się i przez kilka dni nie pokazała się nikomu z wyjątkiem służby na oczy. Pewnego dnia nie wpuściła do pokoju nawet służby i przez drzwi nakazała, żeby zostawiono ją w spokoju, póki sama nie wyjdzie. Pod wieczór jednak Antonio począł się niepokoić, a gdy na jego nawoływania z za drzwi nie odpowiedziano, wyłamał drzwi.

Pokój był pusty.

Na stole znalazł Antonio list, w którym Felicja zawiadamiała go, że nie może dłużej znosić wyrzutów sumienia i krzywd, jakie innym wyrządziła, a które ostrzem swym zwróciły się teraz przeciw niej. Wyznawała swój żal, że zabiła szczęście matce a Gabrielowi pogodę jego młodzieńczych lat zamgliła oderwaniem od niego ojca.

Wszelkie poszukiwania Felicji pozostały bez rezultatu. Jak i kiedy opuściła dom, nikt nie wiedział. Dopiero po miesiącu nadszedł z Nowego Jorku list od Felicji z załączonym aktem rozwodu. Sąd amerykański uznał jej motywy, iż nie chce stanowić zapory między ojcem a synem i w ten sposób rozwiązany został ten dramatyczny splot nieszczęść i nieporozumień rodzinnych.

Sala Filharmonji

Dnia 17-go grudnia r. b. o godz. 8.30 wieczór

Jerzy Zawieyski

wygłosi odczyt na temat

Homoseksualizm

w koncepcji psychologicznej.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji i w cukierni W-go Gostomskiego. 6215—1

Dr. med. BRAUN

Południowa Nr. 23. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4 — 8.

Reperuję bieliznę

wszelką starannie i niedrogo. Piotrkowska 255 m. 42, I-sza oficyna, II-e piętro.

Zakład meblowo-tapicerski

Wschodnia 47 M. BINKE Wschodnia 47

poleca wielki wybór krzeseł, stołów, kosetek, otomanek oraz garniturów klubowych

Przyjmuje wszelkie obstalunki.

Ceny przystępne. Ceny przystępne.

Lokal

Do frontowego interesu manufakturowego poszukuje się wspólnika z kapitałem dla powiększenia interesu. Oferty proszę składać do administr. pod. „R. Z,". 249—3

KALOSZE

Fox-trotty

Męskie, Damskie i Dziecinne

BOTY FILCOWE

Pantofle Luksusowe

SKŁAD KALOSZY

Łódź, Ogrodowa 2

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzed

KUPUJĘ płacę 200 proc. drożej za złoto, srebro, brylanty, zęby sztuczne garderobę. Zachodnia 32 poprzeczna oficyna m. 13. L. Milich. 457—30

Okazyjnie sprzedam story, obrus z ręcznym file. Adres Zakątna 30. 6257

Do sprzedania sypialnia biała — (kość słoniowa). Wiadomość: Konstantynowska 45, m. 14. C. Pluciński.

Koń silny wyjazdowy oraz lekki wolant i uprząż angielska do sprzedania, wiadomość u dozorcy Piotrkowska 121.

Rozmaite.

2 młodych panów poszukują umeblowanego pokoju z utrzymaniem lub bez. Oferty sub. „K" do adm. „Republiki" 6251—2

Starszy kawaler, intelig., samotny, poważne stanowisko poszukuje pokoi osobny, wspólny. Piśmiennie: Firma Gebauer, Sienkiewicza 9. 6248

ANATOL KAMIEŃSKI.

Przez telefon.

— Proszę... Niech mi pani pozwoli przyjść do siebie...

— Za żadne skarby świata!

— Jeśli góra nie przychodzi do Mahometa...

— Nie waż się pan do mnie przyjść! — Zabije pana!...

— Nonsens! Dlaczego?!

— Mówiłam już panu, jestem mężatką...

— To nie jest dla mnie usprawiedliwieniem! Nie mam wcale zamiaru konkurować z mężem pani!

— Czego właściwie pan chce ode mnie? —

— Chcę, żeby mnie pani wreszcie zrozumiała! Małżeństwo, życie rodzinne, miłość z poświęceniem — wszystko to nie istnieje w mojej krainie szczęścia!

— Cóż to za kraina?

— Kraina powierzchownego odczuwania wszelkich wrażeń!.

— Doskonałe określenie. Pomów pan na ten temat z moim mężem, może pan go przekona i uzyskam pozwolenie.

— Cóż mnie obchodzi zdanie męża pani?!... Chcę p a n i ą przekonać — nic więcej. Niech mi pani pozwoli...

— Tak też jest dobrze! Mów pan!

— Z daleka, na odległość — par distence — trudno jest mówić! Jeśli ktoś chce kogoś przekonać, musi go przynajmniej trzymać za rękę...

— Przynajmniej?... i dlatego przekracza pan granice...

— Pani jest ogromnie zacofana. Proszę słuchać: gotów jestem założyć się, że pani gra komedje! Boi się pani zbliżyć do mnie dlatego, że bliskość mojej osoby straszy panią, nie wypływa to więc z pani wewnętrznych przekonań, ale całe postępowanie pani w tej chwili ugruntowane jest na fałszywym zrozumieniu zasad moralności...

— Doprawdy?...

— Tak jest, proszę pani. Zbytnie przestrzeganie cnoty prowadzi czasem również na manowce. Czy nie może pani pojąć, że uczucie jest autonomiczne? Nie mam w tym wypadku na myśli uczuć, które podlegają rozwojowi, logice i dogmatom religijnym mówię o uczuciach, które dają najwyższą rozkosz.

— Tak, ale operuje pan paradoksami. Nie powiedział mi pan nic nowego.

— Przepraszam bardzo. Nie miała pani wcale o tem pojęcia. Chcę uczynić panią zupełnie wolną od naleciałości „przyzwoitego zachowania się" Czy pani kocha swego męża?...

— Jak to panu powiedzieć?... On jest dość sympatyczny...

Sympatyczny?... Nogi nie uginają się pod panią, gdy chodzicie razem...

— Co?...

— Pani nogi? Nie drży pani, gdy naprzykład chodzicie pod ręką?...

— Nie!

— Wspaniale! To znaczy, że pani jest wolna. W takim razie nie może być mowy o zdradzie małżeńskiej. — Jeśli go pani nie kocha może sobie pani wybrać kogo pani woli. Proszę słuchać. Niech pani nie ucieka... Niech pani słucha... Zdarza się czasem, że dwie dusze jakoś się przypadkowo spotkają i trudno jest je odłączyć. Bywa też czasem, że zwyczajna bosa praczka może zniweczyć szczęście dwojga istot. Nie wierzę w to, by pani zawsze trzymała się prostej drogi cnoty. Eros lubi czasem płatać figle. Zresztą... dla przykładu przypomnę pani choćby Leonida Iwanowicza.... Podobał się pani przed ślubem prawda? —

— Leonidas Iwanowicz? Leonidas Iwanowicz... To dziwne... Zupełnie o nim zapomniałam... Zostaw mnie pan w spokoju!...

— Co mam uczynić?...

— Poco pan mi go przypomniał? Czy ma to być podstęp?... Czy chce pan bym przypomniała sobie najbardziej wszy okres mego życia? A zresztą.... co pan wie o Leonidasie Iwanowiczu?...

— Wszystko. Po pani ślubie Leonidas opowiedział mi wszystko!

— Ach, tak!.... Ale muszę pana zapewnić, że między nami właściwie nic nie było...

— Wiem naprzykład, że padła pani zemdlona, gdy poraz pierwszy ucałował panią w usta.

— Tak... Ale dlatego właśnie do drugiego pocałunku już nie doszło....

Wręcz przeciwnie...

— Potem nastąpiła cała kaskada pocałunków.

— To nie była miłość... Boże!... To okropne... Skąd pan... Pan mi pozwoli opamiętać się ... Pan mnie zdenerwował Niech pan, przestanie!... Nie mogę, nie powinnam dłużej pana słuchać!... Pan tak silnie pachnie! L'origan Cotti!.. Ten zapach sugeruje mnie! Cóż ja mam uczynić? Co to jest?... Co ja mam teraz zrobić?...

— Pada pani na kolana przed logiką moich słów! — —

— Rzeczywiście?...

— Tak, tak... Przeszło jak sen... Zwalniam panią z obowiązku rewanżowania się...

— Zaraz... Zaraz.... Niech pan zaczeka!... Nareszcie! 11-89?.. Tak, tak!.. Leonidas Iwanowicz? Lonia? Poznaje pan? Tak — teraz... przypominam sobie... Nie, to nieładnie z pańskiej strony!... Cóż obchodzi pana mój mąż?... Nie rozumie pan mego nastroju? Erotyczny nastrój! Niech się pan nie gniewa na mnie!... Lonia! Mój dawny, kochany Lonia! Przyjdziesz natychmiast? Jestem sama! Najukochańszy Lonia! Front pierwsze piętro!... Prędzej!... Prędzej!... Prędzej!...

Tłum B.P.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 15.000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: mk 30.000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NADESŁANE: mk. 25000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NEKROLOGI: mk. 25000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście mk. 2 000.000 Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Drobne 15.000. Posady i poszukiwane 10,000. Najmniejsze ogłoszenie 100.000

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadom.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Marjan Nusbaum Olmszewski. Członek „Republiki", Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Naczn. Marjan Nusbaum Olmszewski.